

Pyskaty, Dzieci Gorszego Boga

Nie mamy nic do stracenia, nie lubimy reguł
Weekend to balet, tydzień to gra pozorów
Nieraz nasze wady to tylko szczegół
W końcu mamy tyle zalet, gra pozorów
Ty wciąż lecisz w dół
Oni mają w chuj do stracenia, żyją według reguł
Życie to balet, ich śmiech to gra pozorów
Nieraz ich wady to tylko szczegół
W końcu mają tyle zalet, gra pozorów
A ty wciąż lecisz w dół

Kiedy już mówią o nas, nie mówią dobrze i wcale nie chcą nas znać
Ta niewiedza to błogosławieństwo, brat nie wiedzą na co nas stać
Nie wiedzą o nas nic, a podpalili znicz już
Grubo będą w szoku, na sto procent; Winicjusz
Niby z tej samej gliny, a kto inny nas lepił
Dzieci gorszego Boga winy zrzucają na dzieci
Nikt nie czuje się winny, każdy czuje się lepszy
Silny, kto obraca słowa w czyny zamiast tylko pieprzyć
Spójrz na nas, sprawdź, co mówię, zanim zaleje nas turban, ziom
Oni widzą nas przy urnach tudzież w urnach widzieć chcą
Czemu połowa z nas dziś beka po zielsku
A drugie pół dziś szprecha tylko po angielsku

Nie mamy nic do stracenia, nie lubimy reguł
Weekend to balet, tydzień to gra pozorów
Nieraz nasze wady to tylko szczegół
W końcu mamy tyle zalet, gra pozorów
Ty wciąż lecisz w dół
Oni mają w chuj do stracenia, żyją według reguł
Życie to balet, ich śmiech to gra pozorów
Nieraz ich wady to tylko szczegół
W końcu mają tyle zalet, gra pozorów
A ty wciąż lecisz w dół

Se padamy po tygodniu jak muchy w ten weekend, nie znasz nas?
To daj nam pić, Jezus zmartwychwstałby tu dzisiaj drugi raz
Drugi raz daj nam żyć, pozwól nasze marzenia śnić
Ukryty krzyk tu to nic, bo gdy wchodzimy z buta aż ziemia drży
Mamy styl, bo choć widzą w nas motłoch prawdziwe życie to nie film, to nie kariera w korpo
To chill, to trawka, to te bazgroły na tych kartkach
I tych kilka chwil, które spędziliśmy na klatkach i ławkach
Zobacz nas tam nim wsadzisz dupę w ten fotel,
Ty zobacz jak lecę pod ten bit, nie zostawię na potem
Nie myślą o nas wciąż budując swe wieże jak z klocków
Choć nosimy brzemię, to ta siła wciąż drzemie w nas w środku

Nie mamy nic do stracenia, nie lubimy reguł
Weekend to balet, tydzień to gra pozorów
Nieraz nasze wady to tylko szczegół
W końcu mamy tyle zalet, gra pozorów
Ty wciąż lecisz w dół
Oni mają w chuj do stracenia, żyją według reguł
Życie to balet, ich śmiech to gra pozorów
Nieraz ich wady to tylko szczegół
W końcu mają tyle zalet, gra pozorów
A ty wciąż lecisz w dół

To mój protest song, to mój notes song
Dosyć tego kur*, chcę swoją flotę, ziom
Kiedy patrzę na nich, to wiem kto tę flotę wziął
To ich wina!
/2x
A ty wciąż lecisz w dół

